

Paweł Bednarz, WT UKSW

Polska i Polacy w świetle propagandy niemieckiej na przykładzie satyr w tygodniku „Kladderadatsch” w latach 1930-1939

*„Poland and Poles in the light of German propaganda on the example of the satires in the weekly magazine
"Kladderadatsch" in the years 1930-1939*

STRESZCZENIE:

ARTYKUŁ POŚWIĘCONY WIZERUNKOWI POLSKI I POLAKÓW W NIEMIECKIEJ PRASIE W CZASIE DWUDZIESTOLECIA MIĘDZYWOJENNEGO. AUTOR NA PRZYKŁADZIE SATYR W TYGODNIKU „KLADDERADATSCH” BADA CZĘSTOTLIWOŚĆ I CHARAKTER UKAZYWANIA OBRAZU RZECZYPOSPOLITEJ. UDOWADNIA, ŻE WRAZ Z DOJŚCIEM HITLERA DO WŁADZY, ZMIENIŁ SIĘ STOSUNEK PROPAGANDY ANTYPOLSKIEJ.

SŁOWA KLUCZOWE:

PRASA, HITLER, NIEMCY, POLSKA, PROPAGANDA, DZIENNIKARSTWO

ABSTRACT:

THE ARTICLE WILL DISCUSS THE IMAGE OF POLAND AND POLISH PEOPLE IN THE GERMAN PRESS IN THE INTERWAR PERIOD. THE AUTHOR WILL EXAMINE SATIRES FROM A WEEKLY MAGAZINE OF THAT TIME CALLED “KLADDERADATSCH”, WHICH WILL SERVE AS THE BASE FOR THE FURTHER ANALYSIS OF THE WAY IN WHICH POLITICAL VIEWS ON POLAND WAS PRESENTED BETWEEN THE END OF WORLD WAR I AND THE BEGINNING OF WORLD WAR II. THE AUTHOR WILL PROVE THAT WHEN HITLER ROSE TO POWER IN 1933 THE ATTITUDE TO THE ANTI-POLISH PROPAGANDA CHANGED SIGNIFICANTLY.

KEYWORDS:

PRESS, HITLER, GERMANY, POLAND, JOURNALISM, PROPAGANDA

Stosunki polsko-niemieckie od wieków nacechowane były wzajemnymi waśniami i sporami. Począwszy od bitwy pod Cedynią w 972 roku pomiędzy księciem Piastowskim Mieszko I, a margrabią Marchii Łużyckiej Hodo, a skończywszy na wydarzeniach II wojny światowej. W czasie stuleci oba kraje wzrastały w poczuciu własnej odrębności i inności wobec sąsiada. Doprowadziło to do ukształtowania się różnego rodzaju wyobrażeń i stereotypów, co często było wykorzystywane i podsycane w rozgrywkach politycznych w zależności od panującej władzy (Bismarck, polityka PRL wobec RFN). Obraz Polaka zaczął się kształtować za Odrą już od wczesnego średniowiecza. W „Kronikach” (1012-1018) biskupa Tietmara z Mersenburga możemy znaleźć opisy wspomnianej już bitwy pod Cedynią, w której to autor sławi bohaterskie zwycięstwo polskiego księcia nad najeźdźcami. To, w jaki sposób autorzy przedstawiali Polskę w swoich dziełach było czysto subiektywne. Z czasem jednak zaczęły przeważać negatywne obrazy. W XVI wieku za Odrą funkcjonowało powiedzenie *pons Polonicus* (polski most) - synonim niedbałej roboty¹. W kolejnych wiekach ugruntowało się powiedzenie *polnische Wirtschaft* (polskie gospodarowanie), a w drugiej połowie XIX wieku zaczęto nawet prześmiewczo używać słów polskiego hymnu narodowego: *Noch ist Polen nicht verloren* – jeszcze Polska nie zginęła – w znaczeniu „jeszcze nie wszystko stracone”². Tomasz Szarota w swej pracy wskazuje na fakt, że określenie „Niemiec” w słownikach etymologicznych pochodzi od słowa „niemowa”³. Najprawdopodobniej pochodzi to od faktu, że polskie plemiona miały problemy z komunikowaniem się z zachodnimi sąsiadami za pomocą własnego języka. Podobnie sprawy się miały po drugiej stronie.

Dla Niemców Polak to osoba, z którą ciężko się jest dogadać, albo która niezdarnie posługuje się językiem niemieckim, podobnie jak dziecko. Można to dokładnie zobaczyć badając słowniki dialektów niemieckich. Na terenach północnych, w rejonie Szlezwiaku-Holsztyna „Pollack” to „mówiący żargonem niezdara”⁴. „Pollatsche” w Szwabii oznaczało „mówić niewyraźnie, z obca”. To, jak język polski był postrzegany przez zachodnich sąsiadów najlepiej oddaje niemieckie przysłowie: *„Wer polnisch lernen will, muss im Winter mit der Zunge den kalten Drücker (kaltes Eisen) lecken”*, czyli „Kto chce się nauczyć języka polskiego, musi w zimie lizać zimną klamkę (stal)”. W układaniu poprawnych relacji na pewno nie pomagał również zafałszowany obraz postrzegania siebie nawzajem. Od wielu wieków bowiem kształtował się obraz Polaka - jako człowieka prymitywnego, prostaka. Określeniu „Pole”, albo „Pollack” w słownikach niemieckich prawie zawsze towarzyszy szereg pejoratywnych określeń wobec ludzi prostych, niewykształconych. „Bollack” w dialekcie szwabskim oznacza człowieka „nieokrzesanego, brutalą, prostaka”, w odmianie wiedeńskiej zaś „Pollack”

¹ E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*, Warszawa 2006, s.30.

² Tamże, s.39.

³ T. Szarota, *Polak - człowiek mówiący niezrozumiałym językiem, [w:] Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 68.

⁴ Tamże, s.69.

oznacza osobę „szorstką, rubaszną”⁵. To wszystko bez wątpienia sprzyjało ugruntowaniu się w niemieckiej świadomości narodowej stereotypów Polaka. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze obraz Polaka - pijaka. Wbrew pozorom nie jest to wcale wymysł ostatnich lat związanych z komunistyczną przeszłością Polski. Jak wskazuje wspomniany już wcześniej Tomasz Szarota w „Pfälzisches Wörterbuch” natrafiamy na następujące określenie: *Pole – schwer betrunken – polenvoll*. Słowo „*polenvoll*” jako synonim „*schwer betrunken*” (ciężko pijany) podają słowniki dialektów południowej Hesi oraz alzackiego. W zapisie z 1860 roku, w dialekcie frankfurckim mówiło się „*voll wie der Bolle*”. Karl Friedrich Wilhelm Wander w 1873 roku przytacza zaś przysłowie: „*Der Pole an einem Tag oft mehr vertrinkt, als was ein Deutscher im Lebeerringt*”, czyli „Polak w ciągu dnia więcej wypije, niż Niemiec w życiu zwojuje”⁶. Przetrwało do czasów współczesnych niemieckie powiedzenie: „Jedź do Polski, Twój samochód już tam jest” i ma ono swoje korzenie w kształtującym się przez wiele stuleci stereotypie Polaka - złodzieja. Stanisław Kot wskazuje, że już w 1612 roku istniało niemieckie przysłowie: „*Szwab ein Schwetzer, Boeh mein Kretzer, Der Pol ein Dieb, Preusz der sein Herren verrieth*”(Szwab gaduła, Czech heretyk, Polak złodziej, Prusak zdrajca swego Pana). Według S. Kota zarzuty pod adresem Polaków są następstwem rozpowszechniania przez Niemców w XV w. tezy, jakoby Polacy mieli ukraść Węgierską koronę św. Stefana i pozbawić jej Habsburgów⁷. Kolejnym skojarzeniem, które nasuwało się Niemcom myślącym o Polsce były również zwierzęta. Tak się składa, że wyraz „Polack”, jak podaje Joachim Heinrich Campe w 1809 roku, oznaczał jakiegoś „*oswojonego w Polsce, lub stamtąd pochodzącego, tym samym użytkowego zwierzęcia, szczególnie polskiego konia*”⁸. Oprócz tego Campe zaznacza, że oprawiony kurczak również był nazywany Polakiem. Jak podaje dalej T. Szarota w Górnej Saksonii „Pulak” oznaczał „świnie z Polski”. Eskalacja antypolskich postaw miała miejsce za czasów rządów kanclerza Bismarcka. To wówczas wyklarowały się pejoratywne określenia, które przetrwały do dziś „*Pollacker*” Polska w znaczeniu negatywnym) i „*Pollack*” (Polaczek). Polityka Bismarcka wobec wschodnich rubieży Cesarstwa Pruskiego polegająca na scalaniu ziem „krwią i żelazem” spowodowała, że sposób postrzegania Polski i Polaków był głęboko zakorzeniony wśród niemieckich elit jeszcze długo po jego śmierci.

W swoim artykule autor zanalizował problem przedstawiania Polski i Polaków w latach trzydziestych XX wieku, przyglądając się w sposób szczególny numerom satyrycznego tygodnika „*Kladderadatsch*” z tego okresu. W celu uzyskania materiału źródłowego, jakim są poszczególne egzemplarze tygodnika, wykorzystał zasoby Uniwersytetu w Heidelbergu, w których znajdują się pełne egzemplarze tygodnika „*Kladderadatsch*”.

⁵ T. Szarota, *Polak - człowiek prymitywny, prostak. Inne określenia*, [w:] *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 71.

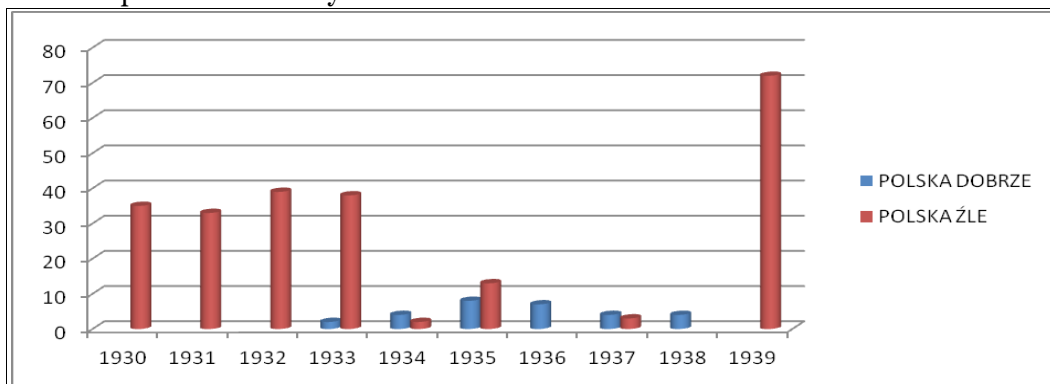
⁶ Tamże, s. 72.

⁷ Tamże, s. 74.

⁸ T. Szarota, *Pollack jako nazwa zwierząt i rzeczy*, [w:] *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996, s. 76.

OBLICZA MEDIÓW

Na zasadzie analizy każdego numeru z lat 1930-1939, wyciągnął wnioski odnośnie do sposobu oraz intensyfikacji tematyki Polski i Polaków na łamach tygodnika. Badania przeprowadzane zostały na zasadzie następującej – każda satyra dotycząca tematu Polski bądź Polaków została analizowana i zaliczana do dwóch kategorii „DOBRZE” – „ŹLE”, co zostało przedstawione wykresu.



Wykres 1: Częstotliwość pozytywnych i negatywnych wzmianek o Polsce na łamach tygodnika „*Kladderadatsch*” w latach 1930-1939.

Źródło: Opracowanie własne.

Sposób zakwalifikowania danej satyry do którejś z tych kategorii polegał na przyjrzeniu się obrazkowi i podpisowi, który znajduje się pod nim i wyciągnięciu wniosków – czy autor chciał w ten sposób przedstawić wschodniego sąsiada w korzystnym świetle, czy też nie. Można tutaj wyróżnić kilka powtarzających się schematów: do kategorii „ŹLE” często zaliczającym się motywem był obleśny gruby Polak z wszą zamiast orzełka na rogatywce. Z kolei do kategorii „Dobrze” – młoda, piękna Polka symbolizująca Polskę, często w towarzystwie przystojnego młodzieńca o blond włosach – symbolizującego III Rzeszę. Istotną rolę odgrywały podpisy zamieszczane pod satyrkami, które w dużej mierze pomogły w dokonywaniu właściwej klasyfikacji: na przykład w satyrze z lipca 1939 roku można dostrzec syrenę i dziecko w rogatywce, płynące rzeką w szufladzie i trzymające polską flagę. Pod satyrą jest podpis: „Wiślany podrzutek: Mały brudasie, skąd Ty się wziąłeś w tak czystym nurcie?”. Wszystkie te czynniki prowadzą do wniosku, że po dojściu Hitlera do władzy nastąpiła zmiana kierunku propagandy, a jeśli chodzi o Polskę, nastąpiła wręcz pewnego rodzaju odwilż i zmiana frontu wypowiedzi. Do antypolskiej, weimarowskiej propagandy powrócono dopiero w 1939 roku, kilka miesięcy przed wybuchem wojny.

Polacy i Niemcy w czasach Republiki Weimarskiej

Stosunki pomiędzy obojga narodami przeżywały kolejną trudną próbę już po samym zakończeniu Wielkiej Wojny. Kością niezgody stały się tym razem dążenia Polaków znajdujących się jeszcze poza granicami nowego Państwa Polskiego do przyłączenia się do oj-

czynny. Wydarzenia związane z Powstaniem Wielkopolskim (1918/1919), plebiscytami i powstaniami na Górnym Śląsku nie sprzyjały wypracowaniu wspólnej linii porozumienia. Powstańcy byli ukazywani w mediach jako barbarzyńcy i rozbójnicy niejednokrotnie dopuszczający się ludobójstwa⁹. Ciekawie przedstawiała się sytuacja na Warmii i Mazurach. Mazurzy, pomimo tego, że posługiwali się językiem polskim, z wyznania byli ewangelikami. W dużej części przypadków okazywało się, że wśród tamtejszej ludności to właśnie wiara decydowała o poczuciu przynależności narodowej, a nie język¹⁰. Plebiscyt przeprowadzany 11 lipca 1920 roku przypadał na okres porażek armii polskiej w czasie wojny z bolszewikami, co napawało pewnymi obawami o przyszłość nowopowstałego państwa polskiego. Istotną rolę odgrywał też fakt, że cała administracja na tamtych terenach nadal pozostawała w rękach niemieckich. Pruskie bojówki siały wśród lokalnej ludności terror. Najgłośniejszym tego przykładem było zabójstwo polskiego społecznika Bogusława Linki¹¹. Ponadto, czuwające nad porządkiem przygotowań komisje alianckie, w których główną rolę odgrywali Włosi i Anglicy, nieprzychylnie odnosiły się do Polaków. Zwłaszcza Brytyjczycy obawiali się, że zwycięstwo Polaków doprowadzi do dalszej destabilizacji w tym rejonie, co będzie sprzyjać rozwojowi ruchów komunistycznych¹². Trzeba też mieć na uwadze, że był to moment, w którym wojska radzieckie zbliżały się do granicy Prus Wschodnich w przededniu bitwy o Warszawę. To oczywiście sprzyjało niemieckiej propagandzie głoszącej, że Rzeczpospolita jest państwem sezonowym. Na samych kartach do głosowania była użyta nazwa „Prusy Wschodnie” a nie „Niemcy”. Wyniki plebiscytu okazały się dla Polski bardzo niekorzystne. W okręgu kwidzińskim 368 gmin wypowiedziało się po stronie Prus Wschodnich, 28 gmin za przyłączeniem do Polski. W okręgu olsztyńskim, za Prusami opowiedziały się 1694 gminy, a za Polską zaledwie 9.

Stosunki polsko-niemieckie w dwudziestoleciu międzywojennym krążyły wokół kilku głównych płaszczyzn:

- niemiecki rewizjonizm terytorialny
- sprawa niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce
- gospodarka - wojna celna
- Gdańsk
- Polskie obawy związane ze współpracą niemiecko-radziecką¹³.

Obawy Warszawy związane z rewizją granicy polsko-niemieckiej były uzasadnione. O ile nad Wisłą ustalenia wersalskie uznano za powszechnie obowiązujące, o tyle w Berlinie uznawano je za krzywdzące. O ile w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości Warszawa zdawała sobie sprawę ze słabości militarnej Niemiec i bazowała

⁹ Tamże, s. 52.

¹⁰ J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1871-1939*, Warszawa 1967, s.59.

¹¹ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-2004*, Warszawa 2004, s.30.

¹² J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1871-1939*, dz. cyt., s.59.

¹³ H. Batowski, *Między dwiema wojnami. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001 s.143.

w znaczącej mierze na armii i sojuszu polsko-francuskim, o tyle na dłuższą metę zdawało sobie sprawę z rosnącego zagrożenia. Nastroje antypolskie związane z powrotem do niemieckich granic z czasów wilhelmińskich wciąż nie ustępowały. Oczywiście sposób pojmowania rewizjonizmu różnił się wśród partii politycznych nad Sprewą. Z jednej strony, w tonie umiarkowanym wypowiadała się socjaldemokracja i katolicka Partia Centrum. Po drugiej stronie w sposób niezwykle agresywny wypowiadały się natomiast różnego rodzaju ugrupowania, które wyrastały na podłożu idei „wszechniemieckiego” nacjonalizmu oraz organizacje kombatanckie, które nie mogły się pogodzić z porażką poniesioną w czasie wojny oraz panującym wersalskim porządkiem¹⁴.

Niebezpieczeństwo znacznie wzrosło po 1925 roku, po podpisaniu tzw. układu z Locarno. Niemcy nie były w stanie spłacać odszkodowań, do wypłacenia których były zobowiązane w myśl traktatu wersalskiego. Sytuację tę umiejętnie wykorzystał niemiecki minister spraw zagranicznych Gustav Stresemann. Państwa zachodu były zbyt słabe by wyegzekwować spłatę należności. Poza tym, nie chciano też doprowadzić do pogłębienia się kryzysu gospodarczego w Niemczech, co mogłoby wywołać niechcianą przez wszystkich destabilizację i rewolucję. Polityka ta zaowocowała przyjęciem planu Dawesa w sierpniu 1924 roku, który zakładał m.in. rozłożenie spłat odszkodowań i przyznanie pomocy finansowej na rozbudowę niemieckiej gospodarki¹⁵. Jeszcze w 1924 roku Stresemann zwrócił się do Paryża i Londynu z propozycją zawarcia układu stabilizującego zachodnią granicę Rzeszy na podstawie uznania jej nienaruszalności przez Belgię, Francję i Niemcy. Gwarantem tego układu miały być Wielka Brytania i Włochy¹⁶. Berlin wyłączał jednocześnie objęcie taką samą gwarancją swojej granicy z Polską. Rozmawiano równocześnie o przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów. Berlin jednak domagał się przyznania stałego miejsca w Radzie Ligi¹⁷, co zrównałoby go z innymi mocarstwami takimi, jak Francja czy Wielka Brytania. Gustav Stresemann oprócz kategorycznego odrzucenia pomysłu ustabilizowania wschodniej granicy Rzeszy nie zgadzał się na przyznanie Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, do której Polska aspirowała. Zagroził nawet zaniechaniem rozmów o wstąpieniu Berlina do Ligi Narodów. Podejmowane przez polskiego ministra spraw zagranicznych Aleksandra Skrzyńskiego próby ochrony interesów Polski nie znalazły pełnego zrozumienia w Paryżu i w Londynie. 16 października na trwającej konferencji pokojowej w szwajcarskim Locarno podpisano tzw. Pakt Reński gwarantujący zachodnie granice Rzeszy. Państwa zachodnie pokazały tym samym, że jedyne miejsce na dalszą ekspansję Niemiec jest na wschodzie, a tamtejsze granice nie są nienaruszalne. To wszystko przyczyniło się do zaognienia się stosunków polsko-niemieckich. Jeszcze przed podpisaniem układu Locarneńskiego szef we-

¹⁴ E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*, dz. cyt., s. 54.

¹⁵ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-2004*, dz. cyt., s.47.

¹⁶ H. Batowski, *Miedzy dwiema wojnami...*, dz. cyt., Kraków 2001 s.120.

¹⁷ Rada Ligi Narodów – jeden z głównych organów Ligi Narodów. Decydowała o podejmowaniu decyzji ws. pokojowych na świecie. Początkowo w skład rady wchodziło 4 stałych członków: Wlk. Brytania, Włochy, Japonia, Francja

imarskiego MSZ Stresemann oświadczył, że Prusy Wschodnie „gwałtem od Niemiec odcięte”, zostaną pewnego dnia połączone z macierzą¹⁸. Niewątpliwie okazją, która mogła przyspieszyć przesunięcie się granicy polsko-niemieckiej była wojna polsko-bolszewicka. Wpisywała się ona dokładnie w myśl propagandy weimarowskiej głoszącej, że Polska to państwo sezonowe. W Berlinie po cichu liczono, że Rzeczpospolita poniesie klęskę w wojnie z Armią Czerwoną, co znacznie ułatwiłoby zajęcie terenów dawnego zaboru pruskiego. Najlepiej oddają to słowa szefa Reichswehry z lutego 1920 r. gen. Hansa von Seeckta: „Obecnie i nigdy w przyszłości Prusy-Niemcy nie pogodzą się z tym, że w rękach polskich jest Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń, Malbork, Poznań i jak cud boski zjawia się na horyzoncie pomoc dla nas w naszej wielkiej biedzie. W tej chwili nikt nie ośmieli się przypuszczać, że poruszymy nawet paluszek, gdy na Polskę runie zagłada”¹⁹. Przyglądając się bliżej niemieckim mediom z ówczesnych lat, możemy wyróżnić kilka powracających wątków:

1. „krwawiąca” wschodnia granica Rzeszy oraz problem korytarza pomorskiego
2. Wolne Miasto Gdańsk
3. Rzeczpospolita – państwem sezonowym
4. Polska jako narzędzie prześladowań niemieckiej mniejszości narodowej
5. Warszawa – najwierniejszym sprzymierzeńcem niemieckiego odwiecznego wroga – Francji – w polityce okrażania Niemiec²⁰.

Sposoby dyskredytowania Polski i Polaków w przestrzeni publicznej były różne. Historyk Eugeniusz Cezary Król przypomina, że jednym z takich słownych wytrychów, do którego uciekano się, był prosty schemat: POLAK-SŁOWIANIN-AZJATA. Wśród niemieckich elit politycznych i wojskowych krążyło nawet wówczas powiedzenie: „Azja zaczyna się na Dworcu Frankfurckim w Berlinie”, czyli dworcu najdalej wysuniętym na wschód w stronę Polski. Przywoływano przy tym oczywiście cały szereg pejoratywnych cech związanych z polską niegospodarnością i niechlujstwem. Weimarowskiej prasie w sukurs przychodził świat nauki. Niemiec etnografowie i geografowie różnymi sposobami starali się umniejszyć rolę narodu polskiego w historii Europy i a także samych Niemiec. Czołową postacią był tutaj profesor Wilhelm Volz, profesor Uniwersytetu w Lipsku²¹. To właśnie on był zwolennikiem wprowadzenia do powszechnej propagandy terminu „niemieckiego obszaru kulturowego” (*deutsche Kulturboden*). Były to obszary obejmujące etnicznie i językowo obcą ludność, ale według teorii uczonych z Lipska były to obszary, które już wcześniej podlegały niemieckim wpływom kulturowym i pod takimi też pozostawały. To oczywiście dawało niemieckiej propagandzie pole do popisu w temacie utrzymywania w narodzie nastrojów rewizjonistycznych. Trzeba tutaj podkreślić, że *deutscher Kulturboden* był głównie skierowany na wschód. Profesor Volz do niemieckiego obszaru

¹⁸ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-2004*, dz. cyt., s. 48

¹⁹ E. C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*, dz. cyt., s. 55.

²⁰ Tamże s. 57.

²¹ J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarowskich wobec Polski*, Poznań 1973, s. 167.



[Rys.1] „Nieakceptowalna granica wschodnia” podpis: „Michel zachowuje się tak, jakby to jemu nie odpowiadała granica wschodnia. Bzdura, to mnie ona nie pasuje”. „Kladderadatsch”, 31 sierpnia 1930 r., s.7.

etnicznego zaliczał nawet tereny, których ludność mówiła w języku całkowicie odmiennym od niemieckiego. Swoją teorię argumentował tym, że granica przynależności etnicznej nie musi pokrywać się z granicą językową²². W ten sposób do narodu niemieckiego zaliczali się Mazurzy, Kaszubi i Górnolązacy. Z czasem, coraz szerzej zaczęto stosować określenie „Niemca etnicznego” (Volksdeutsch). Byli to Niemcy, którzy mieszkali poza granicami Rzeszy, ale byli ściśle związani z narodem niemieckim. Z punktu widzenia weimarowskiej propagandy była to idealna sytuacja, która pozwalała w imię ochrony swoich ziemców mieszkających za granicą mieszać się w sprawy wewnętrzne wschodnich sąsiadów.

Ówczesne wydawnictwa niemieckie o charakterze polityczno-propagandowym zgodnie utrzymywały linię o głośnieju małowartościowości narodu polskiego. Starano się unikać fragmentów mówiących o polskich osiągnięciach i zasłużonych Polakach. Przy okazji wytykania zacofania gospodarczego Polski nie wspomniano o 120 letnim okresie rozbiorów. Nie zrezygnowano również z lansowanej od końca XIX wieku teorii o bezproduktywności plemion słowiańskich²³. Znacznie ograniczano również obecność polskiej literatury na terenie Republiki Weimarskiej. Pod względem nowych translacji sytuacja wyglądała wręcz dramatycznie. Rocznie w latach 1918-1933 tłumaczono na niemiecki średnio 8,2 tytułu. Najgorzej było na przełomie dekady, gdzie średnia wynosiła około pięciu-sześciu tytułów rocznie²⁴.

Już od samego powstania Państwa Polskiego Berlin starał się zdyskredytować rację jego bytu w oczach zachodnich państw. To właśnie Polska była uznawana za bękartą Traktatu Wersalskiego, który swoim istnieniem zagraża pokojowi i stabilności w Europie. W związku z tym, propaganda weimarowska dokładała wszelkich, starań aby przedstawić Rzeczpospolitą jako kraj zmilitaryzowany, który targany jest nieustanną żądzą poszerzenia swojego terytorium. Sprytnie wykorzystywano tutaj Powstania Śląskie czy Powstanie w Wielkopolsce, nie do końca precyzując, że przecież to rodowici mieszkańcy właśnie chcą przyłączyć się swojej ojczyzny. Wykorzystywane często w propagandzie stwierdzenie „*Volk in Waffen*” (Naród pod bronią) podtrzymywane było różnego typu meldunkami z granicznych posterunków. Pogoń za dowodami na istnienie polskiego imperializmu przybierała czasami dziwne formy. Duże zainteresowanie niemieckiej Reichswehry wzbudziły na początku 1927 roku harcerskie ćwiczenia pierwszej pomocy i przeprowadzone w Koźminie Wielkopolskim. Zostało to wykorzystane jako ewidentny dowód na potwierdzenia faktu o rzekomych przygotowaniach do wojny prowadzonych przez Polskę²⁵. Dochodziło do różnego rodzaju dezinformacji społecznej, która często wywoływała panikę wśród ludności niemieckiej. Czołowe miejsce ma tutaj powieść Hansa Nitrama z 1932 roku: „Uwaga! Tu Radio Marchii Wschodniej! Polskie oddziały przekroczyły dziś w nocy granicę wschodniopruską!”. Powieść początkowo drukowana była w dwóch dziennikach jednocześnie i reklamowana na słupach ogłoszeniowych. Sam tytuł utworu i jego depeszo

²² Tamże s.168.

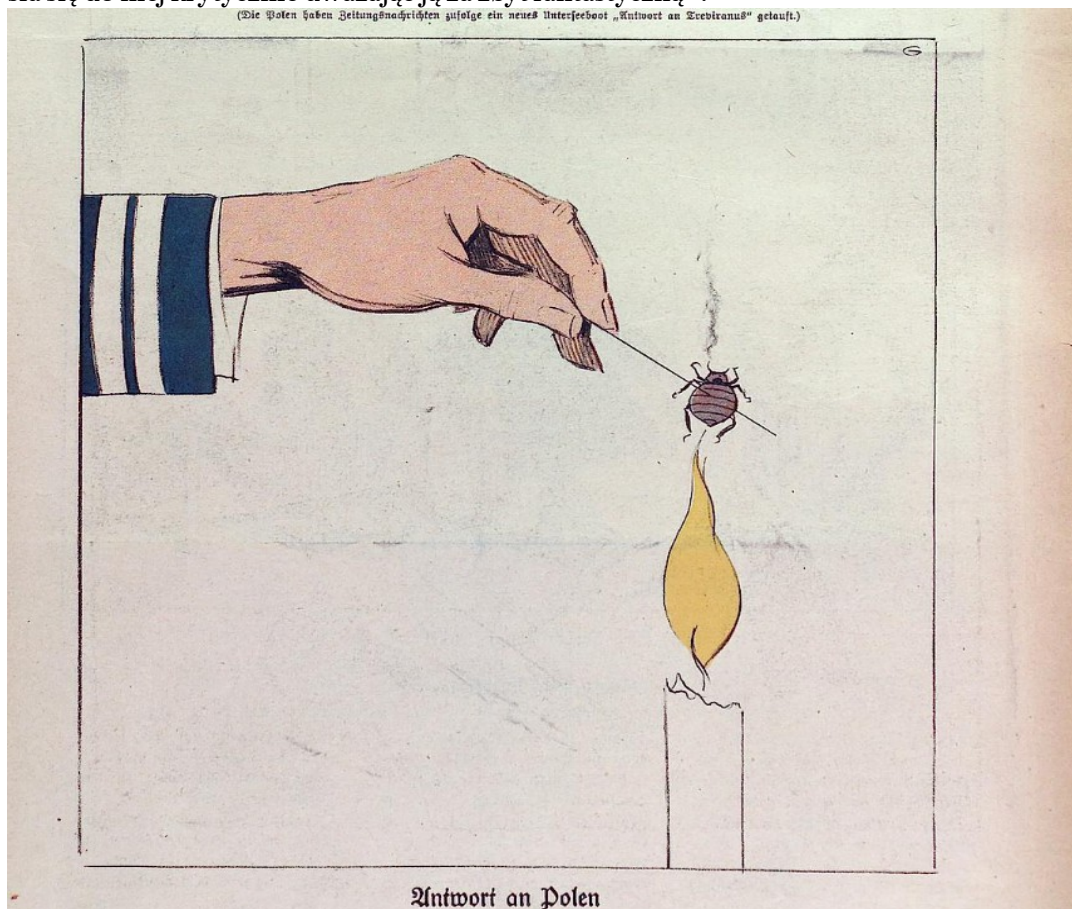
²³ Tamże, s. 175.

²⁴ E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919-1945*. dz. cyt., s.69.

²⁵ J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarowskich wobec Polski*, dz. cyt., s. 167.

wy charakter sugerował jednoznacznie napad Polski na Prusy²⁶. Biorąc pod uwagę sianą wcześniej psychozę zagrożenia ze strony Warszawy spowodowała w niektórych miejscach panikę. Wrocławski „Schlesische Zeitung” dla zwrócenia uwagi odbiorców oznaczył kolejne części powieści jaskrawo czerwonym paskiem, np.: „Polskie czołgi zajmują Ostródę!”. Na granicy wschodniopruskiej spowodowało to zamknięcie sklepów oraz wycofywanie aktywów z banków²⁷. Jak się okazuje, pod pseudonimem Hans Nitram krył się niemiecki nadporucznik Martin, stacjonujący w batalionie w Malborku. Na opublikowanie swej powieści uzyskał zgodę przełożonych. Trzeba też pamiętać, że część niemieckiej prasy odniosła się do niej krytycznie uważając ją za zbyt fantastyczną²⁸.

(Die Polen haben Zeitungsbotschaften zufolge ein neues Unterseeboot „Antwort an Trebikranus” gekauft.)



[Rys. 2] „Odpowiedź Polsce”. „Kladderadatsch”, 28 września 1930 r., s.8.

²⁶ Tamże, s.179.

²⁷ E.C.Król, *Polska i Polacy w propagandzie...*, . dz. cyt., s.64.

²⁸ J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarskich wobec Polski*, dz. cyt.,Poznań 1973, s. 180.



[Rys.3] „Wolny Gdańsk i polska śluza”. „Kladderadatsch”, 21 września 1930 r., s.8.

Polska i Polacy na łamach niemieckiego tygodnika satyrycznego „Kladderadatsch” w latach 1930-1939 „Kladderadatsch” wraz z bawarskim „Simplicissimusem” były najpopularniejszymi tygodnikami satyrycznymi wydawanymi w Berlinie od 7 maja 1848 roku, aż do swojego ostatniego numeru we wrześniu 1944 roku. Niemieckie encyklopedie z przełomu wieków słowo „Kladderadatsch” podają jako onomatopcję „trzasku”. „MeyersKonversations-Lexicon” tłumaczy to jako „einen Kladderadatsch machen” – narobić trzasku; i podaje przykład – „zrzucić latarnię z okna”²⁹. Założycielem pisma był niemiecki pisarz satyryk i handlarz

²⁹ Meyers Konversations-Lexicon, t. 9, s. 801, Leipzig und Wien 1890 r.

David Kalisch³⁰. Kalisch urodził się w 1820 roku we Wrocławiu. Kiedy miał 7 lat zmarł jego ojciec, pozostawiając rodzinę bez środków do życia. Po przerwaniu nauki w wieku 17 lat został zatrudniony w handlu biżuterią i meblami, gdzie doczekał się kierowniczego stanowiska. Zanim wyjechał do Paryża w 1844 roku kontynuował swoją karierę handlowca, udzielał się politycznie działając w założonym we Wrocławiu klubie na rzecz zaniedbanych dzieci z rodzin robotniczych. Pobyt w Paryżu nie toczył się jednak po myśli Kalischa. Stopniowo jednak zbliżał się z tamtejszym środowiskiem poetów i socjalistów. To tam właśnie spotkał Karola Marxa, a Jean-Pierre Proudhon udzielił mu nawet pomocy finansowej. Chwilę później w Lipsku przeprowadził swoje pierwsze próby z farsą, pisząc: „*Na koleń*” oraz „*Proletariacki*”³¹. Osobowość Kalischa najlepiej oddają słowa jego kolegi Juliusa Stettenheima: „*Ojciec wszystkich banalnych dowcipów*”. W 1846 trafił do Berlina pracując wciąż jako kupiec, ale nie zapominał o swojej literackiej pasji. Zaczął odnosić ogromne sukcesy. Po początkowej fazie przekładania swoich tekstów na scenę teatru letniego w Schöneberg pod Berlinem, dostał zlecenie na napisanie sztuki od Królewskiego Teatru. Odnosił kolejne sukcesy i w dosyć szybkim tempie zdominował niemiecką farsę. Jego dzieła były odgrywane praktycznie w całych Niemczech. Od 1845 roku Kalisch należał do Towarzystwa Rütli, skupiającego berlińskich literatów, artystów oraz muzyków takich, jak Wilhelm Scholz, Titus Ulrich czy Ernst Kossak. Wydawana przez nich gazетка najprawdopodobniej była bodźcem do podjęcia kolejnego kroku i wydania własnej, większej gazety³². Z pomocą przyszedł mu jego kolega, wydawca Albert Hofmann. Pierwszy numer „*Kladderadatsch*” miał nakład około 4 tysięcy egzemplarzy i rozszedł się w ciągu 24 godzin. Początkowo tygodnik był nastawiony przeciwko polityce Bismarcka i często ją wyśmiewał. W 1923 roku, kiedy gazeta została przejęta przez przemysłowca Hugo Stinnesa ton wypowiedzi zmienił się znacznie na korzyść nacjonalistów oraz później nazistów.

Wizerunek Polski i Polaka w satyrach „*Kladderadatsch*” nie był korzystny. Najgorzej sytuacja wyglądała po pierwszej wojnie światowej. Wówczas to rysownicy tacy jak Oskar Garvens, Werner Hahmann, Arthur Johnson, Hans Lindloff nie pozostawiali suchej nitki na Polsce, głównie z przyczyn nacjonalistycznych i z niemożności zgodzenia się na istnienie państwa polskiego. Nie istnieje i nie istniała dla Polski postać spełniająca funkcje personifikacji państwowej, tak jak Wuj Sam w Stanach Zjednoczonych, czy John Bull w Wielkiej Brytanii. Warto tutaj na marginesie wspomnieć o niemieckim Michelu. Sam Michel pojawił się już w 1541 roku w wydany we Frankfurcie nad Menem zbiorze przysłów Sebastiana Francka *Sprichwörter*³³. Postać Michela – jak wskazuje Tomasz Szarota – jest dla Niemców czymś znacznie więcej, niż John Bull dla Brytyjczyków czy Marianna dla Francuzów. Michel jest uosobieniem niemieckości. W karykaturach pojawia się on w zależności od potrzeb jako pulchny mężczyzna w szlafmicy na głowie, albo – jak w przypad-

³⁰ Brockhaus Konversations-Lexicon, t.10, s.38, Leipzig 1908.

³¹ I. Heinrich-Jost, *Kladderadatsch - Satire Und die macht. Die Geschichte eines Berliner Witzblattes von 1848 bis ins Dritte Reich*, Köln 1984, s. 318.

³² Tamże, s.319.

³³ T. Szarota, *Niemiecki Michel. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988, s.17.

ku czasów Trzeciej Rzeszy – jako piękny, młody, wysportowany chłopak o blond włosach, również w szlafmocy. Niemcy mogli poprzez niego wyrażać swoją dumę narodową, bądź problemy. Taki, jaki był Michel, taka w danym okresie była świadomość narodowa Niemców. Dla przykładu, w XVI wieku Michel był symbolem prostego niemieckiego chłopca bez większego wykształcenia. Z drugiej strony, po zakończeniu Traktatu Wersalskiego był on zaś niewinną ofiarą, skrzywdzoną przez zwycięskie mocarstwa³⁴. Polska nie posiadała takiego symbolu narodowego, zatem zadanie przed niemieckimi rysownikami było utrudnione. W XIX wieku, w pewnym stopniu polskim znakiem rozpoznawczym stała się krakuska, zwana również konfederatką³⁵. Po pierwszej wojnie światowej tę rolę przejęła rogatywka. Przeglądając kolejne wydania „*Kladderadatsch*” nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w czasach Republiki Weimarskiej podkreślanie polskiego militarysty ogrywało znaczącą, o ile nie główną rolę. Obraz ten jednak nie budził szacunku. Miał on cały czas przypominać o zagrożeniu militarnym ze strony Polski, a jednocześnie wzbudzić pogardę dla wschodniego sąsiada. Stąd rysunki Polaka-żołnierza bez butów, z obrzydliwym obliczem wskazującym na barbarzyństwo, dosiadającego świni oraz pijącego alkohol. W badanym okresie Polak był najczęściej przedstawiany jako:

- żołnierz – ohydny najeźdźca
- bandyta
- nienasycony żarłok
- bachor z rogatywka na głowie
- piękna Polka
- zwierzę: wesz, wilk, świnia, biały orzeł

Postać Polaka nigdy przedtem ani potem nie była tak często wykorzystywana, jak w karykaturze weimarskiej. Nawet w czasach Trzeciej Rzeczy obraz ten nie był aż tak ostry. Z animalizacją symboli narodowych mieliśmy do czynienia już w poprzednich stuleciach; Francja była przedstawiana jako kogut, Anglia jako lew, a Rosja jako niedźwiedź. Przedstawienia Polski nie są jednorodne. W numerze z 31 sierpnia 1930 roku Polska była przedstawiona jako wilk wiszący nad granicą polsko-pruską, który ślini się nad terenem niemieckim i nie chce zaakceptować nowej granicy [Rys.1]. Rysunkiem, który przekraczał pewną barierę psychologiczną w postrzeganiu Polski i Polaków był obraz Oskara Garvensa z 28 września 1930 roku. Widać na nim polską wesz nadzianą na szpilkę i przypalaną nad ogniem. Pod karykaturą był zamieszczony napis: „*Antwortan Polen*” - odpowiedź Polsce [Rys.2]. Garvens jeszcze we wcześniejszym numerze ukazywał równie antypolski obraz, który miał tytuł: „*Das freie Danzig und die polnische Schleuse*” – „*Wolny Gdańsk i Polska śluza*” - ukazujący wstrętnego Polaka bez zębów na przędzie, w rogatywce, która zamiast orzełka ma wesz [Rys.3]. Sytuacja zmieniła się dopiero po podpisaniu 26 stycznia 1934 roku deklaracji o niestosowaniu przemocy. Od tej pory można powiedzieć, że temat Polaka rzezimieszka praktycznie zniknął z kart satyr „*Kladderadatsch*” - aż do 1939 roku. Obraz Polaka był ukazywany w neutralny bądź pozytywny sposób. Widać było tutaj skuteczność działania hitlerow-

³⁴ Tamże, s. 10.

³⁵ T. Szarota, *Wizerunek Polaka w niemieckiej prasie satyrycznej*, dz. cyt., s. 112

skiej cenzury. Po podpisaniu w 1934 roku polsko-niemieckiej umowy handlowej Arthur Johnson w marcowym numerze „*Kladderadatsch*” ukazał dwa orły – czarnego i białego jedzącego z jednej miski. Pod rysunkiem widniał napis: „*Oby obaj zapełnili sobie brzuchy!*”. Po dojściu Hitlera do władzy stosunki polsko-niemieckie uległy znacznemu ociepleniu. Odzwierciedlenie znalazło to przede wszystkim w prasie. Hitler chcąc wyciszyć antypolską retorykę narastającą w czasie trwania Republiki Weimarskiej przeciwstawiał się mocnej opozycji dążącej do jak najszybszej rewizji wschodnich granic. Dosyć szybko sobie z nią poradził. Hitler komentując polsko-niemiecką deklarację o niestosowaniu przemocy powiedział w Reichstagu: „*Rząd niemiecki był szczęśliwy, że znalazł w przywódcy obecnego państwa polskiego marszałku Piłsudskim osobistość, która reprezentuje takie same, zakrojone na szeroką skalę zapatrywania*”³⁶. Wiadomo było, że Hitler w początkowych latach chciał pozyskać poparcie Polski do marszu na wschód. Nawet, jeśli nie uzyskałby poparcia militarnego, to wystarczyłaby mu deklaracja o neutralności. W tym czasie częstotliwość ukazywania się antypolskich rycin w prasie niemieckiej znacząco stopniała. Podczas licznych wizyt hitlerowskich urzędników w Polsce padały dwuznaczne propozycje odnośnie do wspólnej kampanii na wschód. Polska miałaby wówczas uzyskać tereny Ukrainy, a północne tereny miałyby należeć do Rzeszy. Herman Göring nawet wprost podkreślał, że Polska powinna mieć „swoje oko na Morze Czarne”. 26 stycznia 1934 roku Berlin i Warszawa podpisały pakt o nieagresji. Wykres nr 1 ukazuje częstotliwość i charakter karykatur zamieszczanych na łamach tygodnika „*Kladderadatsch*”. Rysownicy „*Kladderadatsch*” odeszli na moment od stosowania negatywnego obrazu wschodniego sąsiada. Warto tutaj przytoczyć rysunek Oskara Garvensa z lipca 1935 roku. Przedstawia on na nim niemieckiego Michela oraz Polkę stojących nad psem i kotem jedzącym z jednej miski. Pod obrazkiem zamieścił podpis: „*Przezwyciężone uprzedzenia. Widzisz Marinko, nawet pianie koguta im nie przeszkadza*”. Jest to bowiem aluzja do Francji, której nie podobało się zbliżenie w stosunkach polsko-niemieckich. Bardzo pozytywnie został przedstawiony także moment śmierci marszałka Piłsudskiego. Wiadomo, że Adolf Hitler darzył dużym szacunkiem postać Marszałka. W polityce Piłsudskiego bowiem Hitler widział nadzieję na wspólny sojusz przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W numerze z 26 maja 1935 roku, rysownik Arthur Johnson przedstawił ciało zmarłego Marszałka ze stojącym nad nim aniołem. Pod rysunkiem został umieszczony podpis: „*Twoja przemiana, mój palatynie, otworzyła mi drzwi*”. Warto tutaj przytoczyć pewną ciekawostkę. W geście szacunku w 1938 roku prezydent władz Magdeburga przekazał w prezencie dla Warszawy dom, w którym w latach 1917-1918 byli internowani Piłsudski i Sosnkowski. Budynek całkowicie rozebrano, a w rok później stanął w parku Belwederskim. Przetrwał całą wojnę, ale pod koniec lat 40-tych został rozebrany na wniosek ówczesnych władz komunistycznych. Nie jest to jedyny przykład ocieplenia stosunków na linii Berlin-Warszawa. Dochodziło do licznych wymian międzynarodowych różnych grup zawodowych, m. in. dziennikarzy. 9 maja 1934 roku sam Joseph Goebbels przyjął u siebie w Berlinie delegację polskich dziennikarzy, wypowiadając się przy tym o zbliżeniu się pomiędzy obojgą narodami³⁷.

³⁶ E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie...*, dz. cyt., s.116.

³⁷ Tamże, s. 148.

Duże zdumienie wywoływały spotkania pomiędzy wojskowymi jednej i drugiej strony. Wszyscy bowiem pamiętali w jakim tonie jeszcze do niedawna wypowiadali się o Polsce oficerowie Reichswehry. W 1935 roku pancernik „Deutschland” zwiedziła wojskowa delegacja pod wodzą gen. Kutrzeby. W czerwcu do portu w Kilonii wpłynęły z wizytą polskie niszczyciele „Burza” i „Wicher”. W ramach zrewanżowania się w sierpniu tego samego roku niemiecki krążownik „Königsberg” zawinął do portu w Gdyni, co wywołało niemałą sensację³⁸. Dopiero w roku 1939, a właściwie rzecz biorąc, w numerze „Kladderadatsch” z 16 kwietnia powrócił niekorzystny wizerunek Polski. Zamieszczono tam obraz małego Polaka, który oglądał występ brytyjskiego kobziarza, sowieckiego niedźwiedzia i francuskiej dziewczyny i trzymał pustą tacę z napisem „antyniemieckie porozumienie” [Rys.5]. Mimo wszystko i tak nie da się tego porównywać ze sposobem, który funkcjonował za czasów Republiki Weimarskiej. Tuż przed wojną używano w periodyku odniesień do symboli patriotycznych sugerując, że to Polska dąży do wojny. Szczególnym obrazem stał się motyw pięknej Polki bałamuconej przez brytyjskiego dżentelmena w osobie ministra Chamberlaina [Rys.4]. Retoryka niemieckich mediów wskazywała na to, że to Polska wraz z Wielką Brytanią dąży do konfrontacji z Rzeszą. Niemcy były przedstawiane w sposób pokojowy, a Polska była tym awanturnikiem żądnym zmiany granic. W 1939 roku wrócił również temat sporu o Gdańsk. Propaganda niemiecka podkreślała, że Polska chce zagarnąć Wolne Miasto Gdańsk. Analizując poszczególne wydania „Kladderadatsch” można odnieść wrażenie, że Niemcy szykowały się raczej do wojny obronnej, niż do agresji. Jednym z najostrzejszych w wyrazie rysunków z 1939 roku jest obraz Johnsona opublikowany 9 lipca [Rys.6]. Zamieszczono w nim ponownie motyw Polaka-bachora, w rogatywce i wymachującego polską flagą.

W powyższym artykule został ukazany stosunek niemieckiej prasy do Polski i Polaków w czasach dwudziestolecia międzywojennego. Tygodnik „Kladderadatsch” jest przykładem periodyku, który stanowi reprezentatywny przykład zmian zachodzących w niemieckiej propagandzie. Analizując karykatury w nim zamieszczane w latach trzydziestych można dostrzec podział na trzy okresy: pierwszy – rewizjonistyczna propaganda z czasów republiki weimarskiej; drugi – zmiany i złagodzenie stanowiska wobec Polski po dojściu Hitlera do władzy; trzeci – powrót do propagandy antypolskiej w 1939 roku, kiedy już wiadomo było, że Polska nie odda Gdańska. Z wykresu nr 1 widać tendencję, jaka zaistniała po dojściu Hitlera do władzy. Pojawiło się wiele publikacji, które w dobrym świetle przedstawiały wschodnich sąsiadów Niemiec. Przede wszystkim można zauważyć olbrzymie zmiany w proporcji pomiędzy treściami prezentowanymi za pomocą satyr przeciwko Polsce, a treściami pozytywnymi. Znacząco też spadła częstotliwość ukazywania Rzeczypospolitej na łamach „Kladderadatsch”. Wprowadzenie cenzury i podporządkowanie sobie przez władzę niemieckich mediów, a także ustawa prasowa, która została wprowadzona pomiędzy Polską i Niemcami w 1934 roku doprowadziły do spadku liczby treści antypolskich. Od 1934 roku rysownicy „Kladderadatsch” tworzyli satyry na potrzeby rządu i polityki. Wraz z dojściem Hitlera do władzy skończyła się wolność prasy w Niemczech w latach 30-tych. ■

³⁸ Tamże, s. 149.



[Rys.4] „Cyrk uliczny dla „małych”. „Kladderadatsch”, 16 kwietnia 1939 r., s.16.



[Rys.5] „Moja piękna panno, czy wolno mi się odważyć, w parasol i ochronę ciebie wyposażyć?“. „Kladderadatsch“, 23 kwietnia 1939 r., s.11.



[Rys.6] „Wiślany podrzutek”, podpis: „Mały brudasie, skąd ty się wziąłeś w tak czystym nurcie?”. „Kladdercadatsch”, 9 lipca 1939 r., s.1.

BIBLIOGRAFIA

- Batowski H., *Między dwiema wojnami. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.
- Brockhaus *Konversations-Lexicon*, t.10, Leipzig 1908.
- Heinrich-Jost I., *Kladderadatsch - Satire Und die macht. Die Geschichte eines Berliner Witzblattes von 1848 bis ins Dritte Reich*, Köln 1982.
- Krasuski J., *Stosunki polsko-niemieckie 1871-1939*, Warszawa 1967.
- Król E.C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919*.
- Meyers *Konversations-Lexicon*, t. 9, Leipzig und Wien 1890.
- Sobczak J., *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarskich wobec Polski*, wyd. Instytut Zachodni 1973.
- Szarota T., *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996.
- Roszkowski W., *Historia Polski 1914-2004*, wyd. PWN, Warszawa 2004.

O AUTORZE:

mgr lic. Paweł Bednarz – ur. 1987 r. w Zawierciu. doktorant na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego na specjalności Teologia Środków Społecznego Przekazu. Ukończył studia podyplomowe w Instytucie Ekonomicznym PAN: "System finansowy i polityka monetarna". Dziennikarz ekonomiczny. Od 2008 roku związany z TVN CNBC. Producent i wydawca programów o tematyce ekonomicznej w TVN 24 Biznes i Świat. W redakcji "Dzień dobry TVN" odpowiedzialny był za cykl "Prosty rachunek". Obecnie pracuje w redakcji Onet Biznes i Forbes.pl. Jego artykuły pojawiają się również w wersji drukowanej magazynu "Forbes". kontakt: pablobednarz@interia.pl